Nr. 3. Kraków, 15. marca 1909. Rok VIII.

GAZETA SZKOLNA

Pismo krytyczne. — Wychodzi 15. każdego miesiąca.

Prenumerata w Austryi rocznie 5 kor., półrocznie 2 kor. 50 hal., kwartalnie 1 kor. 25 hal. — Dla zagranicy rocznie 6 kor. — Numer pojedynczy 50 hal.

Prenumeratę można rozpocząć każdego czasu, od dowolnego kwartału. **Reklamacye** uwzględnia się do 30 dni.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, Strzelecka 11. — **Autorom** zapewniona ścisła dyskrecya. **Prenumeratorom** bezpłatna informacya. Manuskrypta się niszczy.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 hal. od wiersza petitu za każdorazowe umieszczenie. — **Za dołączone cenniki,** prospekty i t. p. 3 kor. od 100 sztuk.

Olbrzymia defraudacya.

Dzienniki podały wiadomość, iż suma pieniędzy szkolnych, skradziona przez śp. Alojzego Schaschka, byłego inspektora szkolnego w Żywcu, a stwierdzona przez radcę namiestnictwa Andraszka, **wynosi dotąd 50.000 koron** i niewątpliwie znacznie się jeszcze podniesie.

Stajemy zatem wobec skandalu, który swoimi rozmiarami przechodzi wszystkie poprzednie i świadczy jak najgorzej o porządkach, panujących w naszej administracyi.

Że Schaschek kradł pieniądze szkolne, o tem wiedzieliśmy od dawna, czego dowodem nasz wierszyk, pomieszczony o nim w „Gazecie Szkolnej“ zaraz po zasądzeniu inspektora Bierońskiego na dwa lata ciężkiego więzienia za kradzież kilkunastu tysięcy koron i oszustwo. W tym wierszyku wróżyliśmy Schaschkowi wprost po nazwisku, że taki sam los go spotka i Schaschek nie zdobył się na wytoczenie nam procesu prasowego o oszczerstwo. Rada szkolna krajowa także nie uważała za stosowne z tej przestrogi wyciągnąć należytych konsekwencyi.

Zostawiliśmy więc sprawę czasowi, aż „dojrzeje“ i wyda owoc, nie chcieliśmy płoszyć zbrodniarza dalszemi rewelacyami, bo byliśmy pewni, że, im dalej zabrnie, tem większy będzie skandal. Zresztą ustawiczne podnoszenie kradzieży w początkach zbrodni było dla nas o tyle ryzykowne, iż Schaschek, przy pomocy takich samych, jak on, łotrzyków, mógł czasowo wyrównać braki kasowe, a naszego redaktora za rzekome oszczerstwo wpakować do kryminału.

Aż oto doczekaliśmy się plonu. Schaschek, widząc, iż kradzież posunął do ostatecznych granic, że lada dzień zbrodnia wyjdzie na jaw, przez co zostanie zamknięty do kryminału i w nim zgnije, bo otrzyma najmniej pięć lat ciężkiego więzienia, postanowił umrzeć „naturalną śmiercią“ i umarł, przez co żonie i dzieciom zabezpieczył pensyę wdowią i zaopatrzenie, które inaczej musiałyby stracić.

Geneza tej niezwykłej zbrodni stwierdza słowa poety: „Das eben ist der Fluch der bösen Tat, dass sie fortzeugend immer Böses muss gebären“. Schaschek popełnił cały szereg cynicznych, wyrafinowanych łotrostw, aby tylko zniszczyć naszego redaktora. Wszystkie te zbrodnie uszły mu bezkarnie. Władza szkolna, zamiast go oddać do kryminału, te zbrodnie pokryła swoją powagą. Schaschek stał się perełką Bobrzyńskiego i radcy Zaleskiego, zasmakował w zbrodni i żył zbrodnią. Wystarczyło spojrzeć na tę twarz wstrętną, o ponurem wejrzeniu, aby odczuć, że pod mundurem urzędnika kryje się wyrafinowany zbrodniarz.

Czas wykrył wszystko, naszemu redaktorowi, którego ów zbrodniarz, przy pomocy radcy Zaleskiego, w najpiękniejszym okresie życia pozbawił kawałka chleba — dał możliwie największą satysfakcyę... Na nowo odsłonił bezprzykładną zbrodnię, wciąż wołającą o pomstę dla sprawców!

Ta zbrodnia mści się także na władzy, która ją pokryła, bo czyż może być dla niej większą hańbą, iż wybrany pupilek radcy Zaleskiego i obecnego namiestnika kraju, który, dzięki ich łasce, potrafił się nawet wśliznąć na nauczyciela do domu arcyksięcia Karola Stefana, był hochstaplerem-złodziejem, że tak czarną niewdzięcznością odpłacił im za wszystkie zaszczyty i fawory!

Schaschek większy cios zadał radzie szkolnej krajowej, aniżeli setki artykułów, bo ją haniebnie skompromitował i ośmieszył! Wykazał, że nad powiatowymi inspektorami szkolnymi właściwie niema żadnej władzy, żadnej kontroli, że mogą rozkraść wszystkie fundusze szkolne i do ich śmierci nikt tego nie wykryje! Zaiste, *Galizische Wirtschaft!*

Może teraz rada szkolna krajowa zrozumie i ten fakt, dlaczego powiat żywiecki stoi na samym końcu statystyki szkolnej, dlaczego od wielu lat powstrzymano w nim organizacyę szkół, choć się jej lud natarczywie domagał. Szkół nie zakładano, bo pieniądze, przez lud na ten cel uiszczane, szły do prywatnej kieszeni inspektora szkolnego! A z tej pokrywało się może i kosztowne prezenty, wysyłane przez Schaschka dla osób wpływowych, koszta sutych libacyi z musującym szampanem u Hawełki, w „Kaiserhof“ w Bielsku i we Wiedniu. Trzeba nawet przyznać, że wobec takich zapotrzebowań Schaschek kradł stosunkowo mało, bo przeciętnie zaledwie około 5000 koron rocznie. Tłumaczy go jednak *„vis major“*, iż więcej kraść nie mógł, bo rozkradał wszystko, co miał do dyspozycyi.

O ile wiemy, po śmierci Schaschka toczyło się jakieś śledztwo, nawet sądowe, w sprawie spełnionej przez niego kradzieży. Gdyby sędzia śledczy był na tyle dowcipny, iż wydobyłby, o ile to możliwe, z żywieckiej stacyi kolejowej i poczty za ubiegłe 12 lat wykazy pakunków (z prezentami), wysyłanych przez Schaschka do rozmaitych matadorów, możeby znalazł klucz do rozwiązania zagadki, dlaczego kacyk ten nie był kontrolowany, czy, kto i w jakim stopniu korzystał pośrednio ze złodziejskiego plonu!

A teraz ciekawi jesteśmy, czy władza szkolna ubezpieczy krwawicę ludu przed dalszemi kradzieżami szkolnych pieniędzy, czy przeprowadziła dokładne szkontra we wszystkich powiatowych radach szkolnych, czy starostowie, którzy swoją lekkomyślnością kradzieże ułatwiali, zostali pociągnięci do wynagrodzenia szkody. Czy przez Schaschka skradzione pieniądze zwrócą odnośni starostowie żywieccy, z których winy ów skandal przyszedł do skutku, tj. radca namiestnictwa we Lwowie, p. Julian Kokurewicz i obecny starosta Port w Żywcu, który, wbrew wszelkim oczekiwaniom, po wykryciu kradzieży Schaschka nie został zasuspendowany, ani nawet przeniesiony na inne stanowisko!

Przy pobłażliwej metodzie tłumienia nadużyć, kradzieże nie ustaną, lecz będą rosły jak grzyby po deszczu i dzięki temu w niedługim czasie doskonałością naszej administracyi prześcigniemy nawet osławione stosunki rosyjskie! Galicya stanie się eldoradem dla c. k. złodziei i oszustów.

Aby do tego nie dopuścić, będziemy chyba zniewoleni nasze porządki szkolne poruszyć w światowym języku, wywołać skandal, jakiego dotąd nie było. Sądzimy, iż rada szkolna krajowa i jej właściwy prezydent, namiestnik Bobrzyński, są przekonani, że obietnicę taką spełnić potrafimy. Niechaj więc już raz wyczyszczą te wstrętne brudy i skutecznie zapobiegną nowym, inaczej nasza cierpliwość rychło się wyczerpie, zajdą fakty, za które już tylko te czynniki muszą wziąć na siebie całkowitą i wyłączną odpowiedzialność.

Dlaczego zwalczają p. Dembowskiego?

Że p. Dembowski nie cieszy się sympatyą u polityków i stanu nauczycielskiego, jest faktem powszechnie znanym. Politycy nienawidzą go, bo zajmuje jedno z najwięcej wpływowych i intratnych stanowisk w kraju, które radziby sobie przywłaszczyć, o czem też piszemy obszerniej w innym artykule.

Wrogo występują przeciw niemu profesorowie szkół średnich, albowiem pan Dembowski przez liczne, po największej części uzasadnione przenosiny stałych nauczycieli podkopał ich niewzruszalne dotąd stanowisko.

Nienawidzą go ponadto całą duszą nauczyciele ludowi z następujących powodów:

I. Iż regulacyę pensyi emerytów dawnego stylu przeprowadził w sposób wprost skandaliczny, czem wymierzył policzek powadze całego stanu.

II. Że obdziera nauczycieli stałych drogą przydzielenia na własne żądanie na inną posadę, w ten sposób, iż pozbawia ich stałej płacy, natomiast przyznaje im remuneracyę zastępczą.

III. Że wskutek niegodziwej interpretacyi ustawy szkolnej odbiera dodatek na mieszkanie najbiedniejszym nauczycielom i nauczycielkom.

III. Że nauczycielkom odmawia pozwolenia do zawierania związków małżeńskich, przekładając nad to niemoralne życie tychże, połączone z nielegalnem macierzyństwem, co jest policzkiem dla godności stanu nauczycielskiego.

IV. Że wstrętne nadużycia wielu powiatowych inspektorów szkolnych, podnoszone przez niezależną prasę, wciąż jeszcze uchodzą im bezkarnie.

V. Że nic nie uczynił, aby przynajmniej najważniejszy postulat nauczycielstwa, t.j. stabilizacya z urzędu z chwilą złożenia egzaminu kwalifikacyjnego, w połączeniu z awansem automatycznym, został przeprowadzony.

VI. Że cierpi koło siebie ludzi, którzy najżywotniejsze sprawy nauczycielstwa traktują nieżyczliwie.

VII. Że protekcya w obsadzaniu posad nauczycielskich gwałci najprymitywniejsze pojęcia o sprawiedliwości.

VIII. Że samowoli inspektorów szkolnych prawie w niczem nie poskromił.

IX. Że bezkarni są także nędznicy, którymi otaczają się zdeprawowani inspektorowie szkolni i przy ich pomocy szerzą terror wśród nauczycielstwa.

X. Że trzyma dotąd w czynnej służbie zniedołężniałych i niedorosłych do swego urzędu krajowych inspektorów szkolnych, będących prawdziwą zawadą dla szkolnictwa.

XI. Że dzięki tym geniuszom nawet sprawa tak ważna, jak rewizya czytanek, od wielu lat nie może się doczekać urzeczywistnienia.

XII. Że wogóle nie dokonał ani jednego samodzielnego aktu sprawiedliwości, któryby zerwał z utartym szablonem, krzywdzącym nauczycielstwo, a jemu zdobył sympatyę podwładnych.

Ponadto występuje do p. Dembowskiego ze swemi pretensyami światlejsze społeczeństwo. Stronnictwa ludowe zarzucają mu, iż niedołęstwo administracyi szkolnej posunął do ostatecznych granic, skoro inspektorowie szkolni mogą bez najmniejszej kontroli rozkradać szkolne fundusze, popełniać defraudacye, przenoszące 50.000 koron, które lud ze swojej krwawicy musi pokrywać. Że odpowiedzialność za te zbrodnie uchodzi bezkarnie także bezpośrednim przełożonym inspektorów szkolnych, c. k. starostom. Stronnictwa demokratyczne i wszechpolskie zwracają się natomiast przeciw p. Dembowskiemu rzekomo dlatego, iż za jego czasów uautonomienie rady szkolnej krajowej stało się farsą, albowiem władza ta jest obecnie jeszcze więcej autokratyczną, aniżeli była dawniej.

Wreszcie i rusini podnoszą cały szereg słusznych utyskiwań na bezprawne polonizowanie gmin ruskich przez szkoły, którym się, wbrew prawu i słuszności, narzuca polski język wykładowy, że organizacya szkół ruskich więcejklasowych uległa zupełnej stagnacyi, że zakładanie ruskich szkół średnich następuje w bardzo powolnem tempie, że jest stanowczym przeciwnikiem rozdziału galicyjskiej rady szkolnej krajowej na dwie sekcye, polską i ruską, i utworzenia posady drugiego wiceprezydenta, przeznaczonej dla rusina, jakkolwiek w Czechach są osobne sekcye, czeska i niemiecka i osobni dla obu sekcyi narodowi wiceprezydenci.

W ten sposób nagromadziło się około p. Dembowskiego wiele chmur, z których padają ustawiczne gromy. Wogóle stanowisko to, z samej natury nader ciężkie i skomplikowane, pełne najróżnorodniejszych obowiązków, w ostatnich czasach stało się jeszcze więcej przykre.

Czy zarzuty te wszystkie są słuszne i sprawiedliwe? Na to każdy bezstronny, wolny od tendencyjnej suggestyi człowiek nie może dać zupełnie potakującej odpowiedzi. Przedewszystkiem są pozbawione wszelkiej podstawy ataki na p. Dembowskiego z powodu rzekomo drakońskiego traktowania profesorów szkół średnich. Fakty mówią co innego, a całe społeczeństwo domaga się raczej zaostrzenia nad nimi rygoru, albowiem obecni profesorowie szkół średnich w przeważnej części zgoła nie są podobni do dawnych.

Nie są także zgodne z prawdą zarzuty, iż uautonomienie rady szkolnej krajowej z winy p. Dembowskiego stało się farsą. Przecież p. Dembowski autonomistom, wysyłanym do niej przez wydział krajowy i reprezentacye miast Krakowa i Lwowa, ust nie zamknął na kłódki. Skoro ci delegaci, nawet „opozycyjny“ redaktor Konopiński, milczą i czują się zadowoleni, to i obozy polityczne, do których należą, nie powinny okazywać nieukontentowania. Zresztą i stan nauczycielski, widząc, iż już dotychczasowe uautonomienie rady szkolnej krajowej sprowadziło ogromny zamęt, utworzyło cały szereg nowych „c. k.“ autonomicznych dygnitarzy, chodzących głównie koło własnych interesów i spraw swoich wpływowych zauszników, powiększenia ich liczby wcale nie pożąda. Ma przeczucie, że reforma taka tem boleśniej odbiłaby się na jego skórze i dlatego nawet tak ponętny postulat, jak zasilenie rady szkolnej krajowej reprezentantami nauczycielstwa z wyboru, tylko u głodnych karyerowiczów, którzy przy pomocy tych wyborów sami wyjechaliby na członków rady szkolnej kraj., i w ich organach znajduje oddźwięk i poparcie. Ogół nauczycielstwa, zwłaszcza szkół ludowych, ma już dosyć „własnych“ reprezentantów w powiatowych radach szkolnych, więc najchętniej zrezygnowałby z nowych obrońców!

Słuszne są natomiast narzekania na macosze traktowanie szkolnictwa ludowego. Wprowadzenie w życie seminaryów niższego typu obudziło ku p. Dembowskiemu wielką niechęć, ohydne postąpienie z emerytami dawnego stylu, brudne wyzyskiwanie najbiedniejszych nauczycieli czynnych, o jakiem nie marzył nawet osławiony Bobrzyński, stawianie demoralizacyi moralnej nauczycielek ponad zasady etyczne i religijne, gwoli dogodzenia dzikim kaprysom lub oszczędności, wznieciły rozgoryczenie i powszechne oburzenie.

Również słuszne są ataki rusinów. P. Dembowski powinien im był wymierzyć lepszą miarkę sprawiedliwości, bo jest nie polskim, lecz galicyjskim wiceprezydentem, więc obu narodom należało na polu oświaty przyznać co do joty te same prawa.

Do zwolenników p. Dembowskiego i my się nie zaliczamy, bo nie możemy patrzeć obojętnie na drakońskie krzywdzenie najbiedniejszych nauczycieli, na tolerowanie nadużyć całych, pół i ćwierć kacyków szkolnych, na administracyjną deprawacyę, ukoronowaną olbrzymiemi kradzieżami funduszów szkolnych przez znieprawionych inspektorów, na upadek literatury pedagogicznej, spowodowany nepotyzmem, na cały szereg innych krzywd i ciosów.

A jednak, znając politykę naszych sfer decydujących i apetyty politycznych kuglarzy, którym się uśmiecha tłusta posada wiceprezydenta, obawiamy się, aby szkolnictwo na tej zmianie nie wyszło jak „Zabłocki na mydle“. Z tych powodów wolelibyśmy, aby p. Dembowski uczynił raczej energiczny zwrot w kierunku polepszenia sytuacyi, na co go stać i co z wielkim dla siebie zaszczytem może przeprowadzić, niżeliby miał robić miejsce dla głodnego eksploatora, który mógłby bezkarnie jeszcze gorsze popełniać „błędy“, bo czułby za sobą poparcie krzykackich stronnictw i ich zdeprawowanej prasy. **Nie ustąpienia zatem, lecz honorowej zmiany dotychczasowej polityki szkolnej żądamy od p. Dembowskiego!**

Nasze fundacye oświatowe.

Galicya posiada nader liczne i bogate fundacye oświatowe. Fundusz stypendyjny dla uczniów szkół ludowych, średnich i wyższych, przedstawia wartość wielu milionów koron zarodowego majątku. Ponadto są ogromne fundusze na zapomogi i nagrody dla ludzi uczonych, podnoszących sławę imienia polskiego.

W tworzeniu stypendyów i fundacyi oświatowych tkwi niewątpliwie cel szlachetny. Mają pomódz biednej młodzieży do ukończenia szkół, a ludziom zasłużonym dla nauki ułatwić egzystencyę. W praktyce jednak najlepsze zamiary ofiarodawców częstokroć zostały wypaczone, dzięki czemu fundacye nie przynoszą oczekiwanych korzyści.

Przypatrzmy się przedewszystkiem rozdawnictwu stypendyów naukowych dla młodzieży. Powinni je otrzymywać uczniowie najbiedniejsi, pozbawieni środków utrzymania. Tymczasem każdy, ktokolwiek dokładniej obserwuje rozdawnictwo stypendyów, musi o procedurze rozdawniczej nabrać bardzo sceptycznego wyobrażenia. Spostrzega, że między obdarowanymi znajdują się dzieci rodziców wcale zamożnych, a, jeżeli zna głębiej sprawę, dowie się, iż ci wybrańcy wcale nie korzystają ze stypendyów rodzinnych, któreby dla nich statutem były zawarowane, lecz z dostępnych dla ogółu uczącej się młodzieży. Natomiast może stwierdzić, iż podania o stypendya uczniów najbiedniejszych, lecz

pozbawionych protekcyi, wracają bez skutku całymi tysiącami. Uczniowie szkół średnich, a zwłaszcza wyższych, zauważyli też nieraz, iż w ten sposób z krzywdą ubogich obdarzeni stypendyści, otrzymywane na naukę pieniądze trwonią na zbytki, pijatyki, lampartkę i przy ich dopływie naprawdę się demoralizują.

Ponadto niedawno doszedł do wiadomości publicznej fakt charakterystyczny, podniesiony przez „Monitor“, iż przy rozdawnictwie stypendyów, także krewni fundatora, którym stypendyum przedewszystkiem się należy, są bezprawnie pomijani na korzyść uczniów protegowanych. Pewien ojciec pokrzywdzonego chłopca, a miało to miejsce w Samborze, przeprowadził z tego powodu kosztowny proces z wydziałem krajowym i podobno, mimo swoich praw niezaprzeczonych, nic nie wskórał.

Wiele też funduszów, przeznaczonych na stypendya, długie lata nie może się doczekać aktywowania fundacyi, jakkolwiek przez cały ten czas są złożone w wydziale krajowym i nie wiemy, czy wogóle się procentują, ewentualnie, co się dzieje z narastającymi procentami. Jednem słowem administracya stypendyami naukowemi jest wadliwą i gwałtownie domaga się reformy.

Inne fundacye oświatowe są dla nas do pewnego stopnia obojętne, bo dotyczą nie ogółu, lecz specyalnie wybranych instytucyi, względnie jednostek, dla których z góry zostały przeznaczone, więc też tylko w tym zakresie je omawiamy. Szczególniejszymi względami ofiarodawców cieszy się krakowska akademia umiejętności. Od czasu do czasu trafiają się ludzie, którzy krocie tysięcy przeznaczają na jej cele. W ten sposób akademia administruje już wielu milionami. Osobno ma obfite dotacye rządu i kraju, wystarczające na sute opłacenie urzędników i pokrycie wszystkich możliwych wydatków. Reszta dochodów idzie na takie np. pozycye, jak pokrycie kosztów podróży rozmaitych wielkości do Włoch, Grecyi i t. d., przez co panowie ci, których praca, w stosunku do łożonych kosztów, może jest często dość problematyczną, mają uprzyjemnione wędrówki po szerokim świecie, bo pensya zawodowa płynie, jak zwykle, a wysokie koszta podróży płaci za nich kto inny.

Akademia narzeka, iż dużo kosztują ją rozmaite wydawnictwa. To prawda, bo akademię umiejętności wszystko dużo kosztuje. Lecz ile z tych wydawnictw korzysta ogół wykształconych? Są one tak słone, że przeciętny inteligent nie może ich nabyć na własność. Tak samo prawie niemożliwem jest dla niego korzystanie ze zbiorów akademii, bardzo łatwo dostępnych dla wybranych.

Akademia umiejętności nie jest więc instytucyą popularną, dla ogółu dostępną i pożyteczną, tylko klasową, traktowaną obojętnie przez ogół, który nad nią przechodzi do porządku dziennego, a nie atakuje jej tylko dlatego, iż przedstawia, bądź co bądź, pewną gałąź „przemysłu krajowego“.

Akademia umiejętności dysponuje, jak wspomnieliśmy, wielkimi funduszami na nagrody dla mężów uczonych, podnoszących sławę imienia polskiego. My, profani, nie znamy wprawdzie skali oceny tajników uczoności, według których przyznaje się odznaczenia, wiemy jednak, że w naszym kraju prawdziwa zasługa spotyka się z uznaniem zazwyczaj dopiero po śmierci. Ludzie naprawdę uczeni, głęboko zasłużeni dla społeczeństwa, często cierpią nędzę. O tych akademia umiejętności nie wie; natomiast wysokie nagrody otrzymują ludzie bogaci, świetnie się mający, bo za życia sława z bogactwem idzie w parze. Co o tych wielkościach powie historya, to już do rzeczy nie należy. Profanom nic do tego — niech czekają wyroku historyi. *Bene natus et posessionatus* są z niej zadowoleni — tłum szary na tem się nie zna!

Ot i teraz! Pod Krakowem zmarł sławny bogacz Jerzmanowski, który ze swojej wielomilionowej fortuny przekazał 1.200.000 koron krakowskiej akademii umiejętności z tem przeznaczeniem, aby coroczne procenty były przez nią udzielane polakowi, który przez swoje prace naukowe podniósł sławę narodową. Będzie więc premium to wynosiło około 40.000 koron rocznie. Kto je otrzyma? Prawdopodobnie pańscy literaci z rodzaju Sienkiewicza, lub pańscy malarze i artyści. Otrzymają wydatne źródło zapomóg, jakkolwiek sami przez się są bogaci, bo pańskim wielkościom u nas źle się nie powodzi. Mają świetne posady, synekury, poklask prasy i t. d. Czy z nagrody tej skorzysta także cichy talent, lub obrońca cierpiącej ludzkości, prześladowany za swoje przekonania, które oceni dopiero potomność — wątpimy.

U nas mają szczęście tylko fundacye dla pańskich uczonych. I tak jest wszędzie, w każdej dziedzinie pracy społecznej, czy umysłowej. A potem prawi się kazania o narodowem odrodzeniu, o wielkich ideałach, świetlanej przyszłości. Cierpliwy papier wszystko wytrzyma, wiatr rozdmucha żywe słowo — na dnie zostanie tem większy upadek i blaga! Niczegośmy się dotąd nie nauczyli, nie mamy siły otrząść się z przesądów i kastowości, więc też nie może być lepiej. Nie postępujemy naprzód, stoimy w miejscu, lub wstecz się cofamy!

Kandydaci na wiceprezydenta.

Pan Dembowski nie ma spokoju na swoim urzędzie także dlatego, iż jego posada jest świetnie dotowana, z głęboko sięgającymi wpływami, rozległem prawem nominacyi w szkołach ludowych i średnich, więc starają się mu ją wydrzeć głodne i chciwe stronnictwa dla swoich filarów, przez co też spodziewają się dla siebie obfitego połowu.

Chwilowy rekord, jaki stronnictwa te osiągnęły w parlamencie, wbija je w zarozumiałość. Sądzą, że wszystkie najlepsze posady w kraju im się należą. Wnoszą więc politykę także do szkolnictwa, jakkolwiek nie tak jeszcze dawno wyraźnie się zastrzegały, że szkoła powinna stać zdala od wszelkiej polityki.

W ten tylko sposób można sobie wytłomaczyć systematyczną nagonkę na p. Dembowskiego, należącego do obozu konserwatystów. Ciekawą jest metoda tej nagonki. Demokratom galicyjskim nie wypada jakoś, tak bez żenady, wprost dobierać się do skóry wiceprezydenta. Dlatego zainspirowali ataki przez prasę warszawską, a potem, niby z obowiązku dziennikarskiego, notują jej głosy w swoich organach. Równocześnie przyjmuje się wszystkie korespondencye „z kraju“, często kute w samych redakcyach, które mają za cel ustawicznie zohydzać p. Dembowskiego.

Kiedy zaś strojenie dziennikarskiego bębenka doszło należytych granic, traktuje się w domu ustąpienie wiceprezydenta jako rzecz pewną i via Wiedeń, przez *Neue Freie Presse* nominuje kandydatów. W ten sposób wytwarza się „opinię“ i nią wywiera presyę na zmianę naczelnika szkolnictwa.

Gdyby zresztą stronnictwa demokratyczne posiadały fenomenalne głowy do zajęcia wiceprezydentury, nagonkę taką możnaby do pewnego stopnia usprawiedliwić. Kim jednak pragną one uszczęśliwić galicyjskie szkolnictwo? Krakowscy demokraci wysuwają na nie p. Bandrowskiego, o którym pod ich tchnieniem trąbi *Neue Freie Presse*. Wszechpolacy znowu pragną mieć wiceprezydentem p. Germana, lub prof. Twardowskiego. Wszyscy krzyczą ponadto, że wiceprezydentem nie powinien być prawnik, lecz fachowiec — profesor!

Zaprawdę, wyborowe kandydatury. P. Bandrowski, przeciętny profesor, który przez T. S. L. wypłynął na szerszą widownię i w niem proteguje „tanie szkółki pokątne“, kosztujące rocznie niżej 200 koron! W sejmie wypowiadał mowy o oświacie, pozbawione gruntownej znajomości przedmiotu. On ma być wiceprezydentem! Nie darmo redaktor Konopiński jest autonomicznym członkiem rady szk. kraj.! Ho! ho!

Albo p. German, lub Twardowski? Czem oni wystrzelili ponad poziom swoich kolegów? P. German jest ponadto starcem emerytem, któremu mandat do parlamentu powinien być dostateczną na dalsze dni życia osłodą. Jakąż wreszcie znajomością wszystkich agend szkolnych może się poszczycić profesor szkoły średniej, a choćby wydziału filozoficznego na uniwersytecie?

Nie można się też zgodzić z zapatrywaniem, iż wiceprezydentem rady szkolnej kraj. nie powinien być prawnik. Naszem zdaniem właśnie prawnik nadaje się na to stanowisko, inaczej pierwszy lepszy konceptowy praktykancina mógłby mu dworować. Prawnikiem był dr. Płażek, a przecież jego rządy mile są zapisane w dziejach naszego szkolnictwa. Jeżeli prawnik jest także doktorem filozofii, tem lepiej. Gdy jednak mamy wybierać między pierwszym a drugim, wybór powinien paść na światłego, uczciwego prawnika.

Wiceprezydentem niechaj będzie wysoko wykształcony, sprawiedliwy urzędnik, nie pierwszy lepszy polityk, chorujący na manię wielkości. Nie powinien być zależnym od żadnego stronnictwa, lecz stać ponad stronnictwami. Nawa szkolnictwa musi być wolną od „obywatelskich“ najazdów, inaczej szkolnictwo będzie narażone na niepowetowane ciosy i straty.

Chcecie usunąć pana Dembowskiego, zgoda. Nie mamy najmniejszego powodu do opłakiwania tej „straty“. Ale dajcie w jego miejsce człowieka, któryby go pod każdym względem przewyższał, dawał rękojmię, iż szkolnictwo nie dostanie

się z „deszczu pod rynnę“. Takimi zaś mężami opatrznościowymi nie są panowie Bandrowski, German i Twardowski.

Brak odpowiednich kandydatów jest też głównym powodem, iż stanowisko p. Dembowskiego, mimo burz i ataków, coraz silniej się utrwala.

A może z tej nagonki p. Dembowski wyciągnie właściwe konsekwencye? Weźmie się do robienia porządków od głowy, przedewszystkiem przewentyluje gruntownie radę szkolną krajową, usunie z niej złe duchy i niedołęgów, przeczyści powiatowych inspektorów szkolnych, zaprowadzi bezwzględny wymiar sprawiedliwości dla nauczycieli. Inaczej, wcześniej czy później, ulegnie nieubłaganej konieczności — musi ustąpić!

Jakiej organizacyi potrzebuje nauczycielstwo?

Nauczycielstwo ludowe nie ma szczęścia do organizacyi. Ilekroć powstaje nowe stowarzyszenie, zawsze opanuje je garstka nauczycieli stołecznych i tak niem kieruje, aby służyło do przeprowadzenia zamiarów klasy uprzywilejowanej, z rażącą krzywdą reszty. Dowodem ostatnia regulacya płac, najnikczemniejsza pod słońcem, zostawiająca nadal system miejscowo-klasowy, przez co posiwiały nauczyciel IV. klasy płac, weteran w zawodzie, nie ma u schyłku służby takiej pensyi, od której zaczyna młokos, zastabilizowany z klasy I., mimo, iż każdy inny funkcyonaryusz publiczny, urzędnik, sługa państwowy, żandarm czy strażnik, wszędzie jednaką pobiera płacę, ma prawo do jednakiego awansu, a różnicę tworzy tylko dodatek aktywalny. Sejm zachował umyślnie system miejscowo-klasowy, jako kość niezgody, rzuconą między nauczycielstwo, rozbijającą solidarność. Zadowolił nauczycieli I. klasy płac, częściowo II., ci też czynią dalsze starania o polepszenie własnego bytu, przez co otchłań między nimi, a kolegami z kl. III., zwłaszcza z IV., jeszcze bardziej się powiększa. Jako dalszą kość niezgody rzucono myśl utworzenia osobnej organizacyi nauczycieli wydziałowych. Myśl ta w niedługiej przyszłości w czyn się oblecze; władze ją poprą jako nowy czynnik stanowej dezorganizacyi.

Wśród takich stosunków dla nauczycielstwa kl. III. i IV., ewentualnie także i II., jest jedynym środkiem samoobrony tworzenie własnych organizacyi, z jasno wytkniętym celem przeprowadzenia systemu osobowo-klasowego płac w całym kraju, z jednym wspólnym statutem personalnym, zestawionym tylko według ilości lat spędzonej służby. Organizacye takie powinny powstać w każdym powiecie. Najlepiej nadają się do tego celu powiatowe stowarzyszenia wzajemnej pomocy nauczycielstwa ludowego, istniejące już w niektórych okolicach naszego kraju. Stowarzyszenia te powinny rozbudzić najsilniejszy ruch wśród upośledzonego nauczycielstwa, złączyć je w jedną gromadę, z tej gromady podnosić ustawiczne protesty do ciał ustawodawczych, wykazujące nieludzkie pokrzywdzenie. Gdy ten ruch w całym kraju wzrośnie, wówczas powiaty wybiorą niezależną, centralną organizacyę na osobnym zjeździe delegatów i ta obejmie kierującą rolę w ruchu nauczycielskim kl. III. i IV., ewentualnie II.

Myśl tę podnieśliśmy już przed dwoma laty. Kiełkuje ona w całym kraju, zszeregowała nauczycielstwo niejednego powiatu, dlatego przypominamy ją jeszcze raz ogółowi, aby z tem większą energią wziął się do pracy organizacyjnej, tworzył powiatowe stowarzyszenia nauczycielskie wzajemnej pomocy, istniejące już podnosił, ożywiał, gromadził fundusze na przyszłą akcyę. Nauczycielstwo upośledzone musi przeprowadzić o swe prawa długą, mozolną i zaciętą walkę, niechaj więc będzie do niej należycie przygotowane!

I jeszcze jedno. Stowarzyszenia nauczycielskie wzajemnej pomocy mają tę wyższość nad wszystkiemi innemi, że dają nie tylko korzyści moralne, lecz także ekonomiczne. Trzeba je więc tak zrekonstruować, aby pod tym względem były jak najwydatniejsze. Krakowski „Związek“ żąda od nauczycielstwa ludowego wygórowanych opłat miesięcznych i za to właściwie nic nie daje stowarzyszonym, prócz możności wygadania się na dorocznych zjazdach za pośrednictwem delegatów, bo wszystkie wpływy zjadają koszta administracyi. Tymczasem opłaty te, złożone przez nauczycielstwo danego powiatu w miejscu, administrowane bezpłatnie, ulokowane na procent w instytucyi finansowej, uczynią w paru latach wcale poważną kwotę. Za opłaty te miałby każdy nauczyciel prawo do otrzymywania zapomogi na wypadek nieszczęścia, według skali statutem przewidzianej, do obrony prawnej, a ponadto zostałaby jeszcze rok rocznie znaczna rezerwa na potrzeby ogólnej natury, t. j. kosztów walki o przeprowadzenie głównych nauczycielskich postulatów.

Światem rządzi pieniądz, do wszystkiego trzeba mieć pieniądze. Niechaj o tem pamiętają upośledzeni nauczyciele najniższych stopni płacy. Nikt dla nich i za nich nie będzie pracował. Jeżeli chcą mieć lepszą dolę, sami ją sobie muszą zdobyć.

Powiatowe organizacye tworzyłyby niejako kadry partyzanckie, które ustawiczną agitacyą, molestowaniem sejmu i innych władz ustawodawczych, oraz najwyżej postawionych osobistości, przypominałyby ustawicznie krzywdę upośledzonego nauczycielstwa, wyrabiały dla niego opinię społeczną. Dopiero, gdy pod wpływem powiatowych organizacyi upośledzone nauczycielstwo całego kraju, jak to mówią, stanie w ogniu, nadejdzie pożądana chwila do powołania naczelnej komendy, która rzuci hasła do walki, poprowadzi ogół w decydujący bój o ludzkie prawa.

Organizacya musi się bezwarunkowo rozpocząć od dołu, nie od góry—od związków powiatowych, nie od zarządu centralnego, bo zarząd centralny można łatwo kupić, przekabacić, ostatecznie rozpędzić, a tej recepty nie da się zastosować do setki samoistnych stowarzyszeń, zmierzających do tego samego celu.

Dlatego jeszcze raz wołamy do nauczycielstwa upośledzonego: **„Organizujcie się powiatami!“** Niech żadnego nauczyciela ani nauczycielki nie braknie w powiatowem stowarzyszeniu. Aby wam tę pracę ułatwić, ogłosimy wzorowy statut „Powiatowego stowarzyszenia wzajemnej pomocy nauczycieli ludowych“, a gdzie statuta takie i stowarzyszenia już istnieją, tam ślemy prośbę o nadesłanie nam obecnie obowiązujących statutów, abyśmy niczego nie uronili, coby z nich dla nauczycielstwa mogło być dobrem i pożytecznem.

Mamy nadzieję, że po tylu okłamywaniach nauczycieli upośledzonych, po tylu zamachach i koleżeńskich oszustwach, wobec całej grozy swego położenia, nauczycielstwo to przynajmniej teraz rozwinie najenergiczniejszą w podanym kierunku akcyę i do tego jeszcze raz je najgoręcej zachęcamy.

Ciężkie oskarżenie.

„Gazeta ludowa,“ organ niezawisłych ludowców, ogłasza od dłuższego czasu szereg ciężkich oskarżeń przeciw posłowi Stapińskiemu, obecnemu wiceprezesowi koła polskiego we Wiedniu za zdradę, której się na ludzie dopuścił.

Między temi oskarżeniami znajduje się także głos p. Maksymiliana Hawlickiego w sprawie dwutypowych seminaryów, pomieszczony jako naczelny artykuł w num. 11. *Gazety ludowej* z b. r.

Przytaczamy go jako dowód czujności naszego ludu, który się już otrząsł z wpływów Stapińskiego, jasno sobie zdaje sprawę z każdoczesnej sytuacyi.

Oto, co pisze p. Hawlicki:

„Kolega mój z rady naczelnej P. S. L., p. Karol Szuszkiewicz, w przedostatnim numerze *Gazety ludowej* sformułował w treściwy i jasny sposób zarzuty przeciw wstecznym zakusom obecnego prezesa P. S. L., które to zarzuty „komisya z 5-ciu“ ma wziąć pod rozwagę i wydać swój sąd.

Zarzutów tych jest naturalnie więcej, a ja sobie pozwolę na mały dodatek do tego oskarżenia w sprawie bardzo ważnej.

Chcę mianowicie omówić sprawę zatwierdzenia t. zw. „dwutypowych seminaryów nauczycielskich“, bo lud nasz jest w tym względzie dość uświadomiony, czemu dawał niejednokrotnie wyraz (jak n. p. na wiecu w Sąsiadowicach koło Sambora, lub w Janowicach koło Tarnowa).

Sprawę tę uważam za ogromnie doniosłą, której miejsce należałoby zaraz po powszechnem i równem prawie głosowania. Wszak dziś dobrze widzimy, na jak niskim stopniu znajduje się w kraju naszym stan oświaty — szczególnie po wsiach — i stan szkolnictwa ludowego wogóle. Stan ten datuje się od chwili pamiętnego wstąpienia na fotel wiceprezydenta rady szkolnej kraj. obecnego namiestnika M. Bobrzyńskiego — i trwa, dzięki niezdarności naszych posłów, po dzień dzisiejszy.

Dwutypowe szkoły niższe i wyższe, wprowadzone przez obecnego namiestnika w Galicyi, nie miały nic innego na celu, jak tylko obniżenie oświaty na wsi, a forytowanie dzieci mieszczan i urzędników po miastach, jak gdyby dziecko chłopa było mniej godne światła nauki. „Błogie“ skutki tych „typów“ dały się niebawem odczuć na chłopskiej skórze i kieszeni. Gdy bowiem wieśniak chciał swego syna posłać do szkół średnich, musiał dodatkowo opłacać za naukę języka niemieckiego i gramatyki, bo tych przedmiotów na wsi uczyć nie wolno.

Obecnie zamiast polepszenia dzieje się jeszcze gorzej. Oto bowiem za rządów p. Bobrzyńskiego, jako namiestnika i p.

Dembowskiego, jako jego zastępcy w sprawach szkolnictwa, doczekaliśmy się nowego dziwoląga w postaci dwutypowych seminaryów nauczycielskich. Zamało snać było naszym „opiekunom“ „lepszych“ i „gorszych“ szkół ludowych. Postanowiono więc stworzyć dodatkowo do tego „lepsze“ i „gorsze“ seminarya, czyli zakłady wychowujące nauczycieli ludowych — no i przyznać trzeba, że im się to w zupełności powiodło. Statut organizacyjny o dwutypowych seminaryach uzyskał zatwierdzenie i rządu centralnego i cesarza.

Całkiem to sprytnie ze swej strony wyrozumowała „starsza brać szlachecka“; bo jeżeli im udało się wprowadzić dwa typy niższo-wyższych szkół ludowych, dostosowują do tego i niższo-wyższe seminarya nauczycielskie — jedne specyalnie dla wyhodowania nauczycieli dla wsi, a drugie kształcące światłodawców dla miast. Taki bowiem „nauczyciel-rolnik“, wyszły z niższego seminaryum, a umiejący zaledwie jako tako pisać, czytać, siać i orać, nie tylko, że nie uświadomi dostatecznie chłopa na wsi, ale będzie uległy i lojalny wobec możnych i kontent, że ma dach nad głową i 500 koron pensyi rocznej.

Projekt o tych „slawnych typach“ wylągł się w tajemnicy przed światem w radzie szkolnej kraj. we Lwowie. Co jednak najciekawsze, to to, że projekt ów poważyli się wrogowie oświaty ludu wywieść na światło dzienne w erze powszechnego głosowania do rady państwa, w chwili „zdemokratyzowania“ naszego sejmu i w czasie, kiedy w obu tych ciałach ustawodawczych stronnictwo ludowe liczy kilkudziesięciu posłów. Snać przeczuwali panowie „podatny“ materyał w prezesie Stapińskim w tym względzie, skoro się odważyli na tak śmiały krok.

Zbyt żywo tkwi nam w pamięci dzień 13. września 1908 r., kiedy to na wiecu ludowym, odbytym w sprawie szkolnictwa w Rzeszowie, „nowomianowany“ prezes Stapiński „ostro“ wystąpil nie tylko przeciw dotychczasowej dwutypowości szkół, ale i przeciw mającym wejść w życie dwutypowym seminaryom nauczycielskim. Zbyt dobrze pamiętamy słowa przezeń wyrzeczone przeciw takiemu „fabrykowaniu tanich nauczycieli“. Wołał wówczas pan dyktator, że „władza, którą panowie ongiś w sejmie mieli, dziś w innem spoczywa ręku!! Dlatego nie do Wiednia, ale do sejmu należy się ze sprawami seminaryjnych typów udać, a obecny sejm może i powinien tę ustawę ze świata sprzątnąć!“ „Jeżeli — wołał p. Stapiński — ta szkodliwa sprawa nie da się w obecnym sejmie utrącić, to się ją w kole polskiem zahamuje — bo tam w kole polskiem już niema tylu konserwatystów, aby jej mogli bronić!“ (ale jednak bronili!).

„Ale — mówił dalej Stapiński — zdarza się, koło polskie inaczej rzecz ogłasza, a inaczej potem robi — czyli — inaczej u rządu załatwia. Bądźcie jednak państwo pewni, że jeżeli koło polskie czego tylko zażąda, to się z pewnością stanie — takie jest w Wiedniu położenie. Więc, jeśli coś się nie stało — to znaczy, że koło tego stanowczo od rządu nie żądało“. „My nie umiemy chcieć — wołał z zapałem natchniony prezes — i pozwalamy, że uchwały są tam często lekceważone!“

Zakończył zaś wódz „z Krośnieńskiego“ temi słowy: „Jeżeli ten statut wogóle i wogóle cała nowa ustawa o dwutypowych seminaryach nauczycielskich, która jest śmiertelnym ciosem dla naszej oświaty, wejdzie w życie, to będzie to jedyną winą koła polskiego, a wówczas żaden członek koła polskiego nie będzie mógł stanąć przed wyborcami!“ (To prawda, że pan Stapiński raz stanął na publicznym wiecu w Jaśle, gdzie mu powyższe słowa przypomniano — co widocznie p. prezes bardzo wziął sobie do serca, gdyż od tego czasu przestał urządzać publiczne zgromadzenia, a kontentuje się obecnie poufnemi zebraniami“).

W „Głosie naucz. lud.“ (dwutygodniku nauczycielskim) czytamy, że dnia 31. stycznia b. r. poseł ziemi dąbrowskiej, p. Jakób Bojko, w licznem gronie ludowców oświadczył publicznie, że on i inni członkowie deputacyi wraz z p. Stapińskim otrzymali rękę i słowo wiceprezydenta rady szkolnej, p. Dembowskiego, iż „zamierzone dwutypowe seminarya nie wejdą u nas w życie“ — a jeden z wybitnych członków rady naczelnej oświadczył, że takie samo przyrzenie dał obecny namiestnik, dr. M. Bobrzyński, deputacyi posłów ludowych. Takie same zdanie, jak powyższe, wypowiedział szanowny poseł Witos na zgromadzeniu ludowem w styczniu b. r. w Janowicach koło Tarnowa.

Mimo tych wszystkich obietnic ze strony posłów i zapewnień ze strony pp. „projektotwórców“ — widzimy, że projekty tych seminaryów uzyskały zatwierdzenie u wiedeńskiego rządu — no i poczynają wchodzić w życie — (n. p. w Rudniku).

Gdzież więc szukać przyczyny nieziszczonych przyrzeczeń? Kto tu głównie zawinił? — Otóż winien nie kto inny, jak tylko p. prezes Stapiński, którego świętym obowiązkiem było dopilnować tej tak ogromnie ważnej dla włościan sprawy — tem bardziej, iż przyrzekł to publicznie.

Dlatego ja do zarzutów, podniesionych przez p. K. Szuszkiewicza, dodam i ten bardzo ciężki i oskarżam (niech sobie to zapamięta owa „komisya z 5-ciu“) publicznie p. prezesa Jana Stapińskiego o to, iż on, jako wiceprezes koła polskiego we Wiedniu, z pełną świadomością dopuścił do zatwierdzenia dwutypowych seminaryów nauczycielskich i wskutek tego świadomie przyczynił się do obniżenia poziomu oświaty i uświadomienia szerokich rzesz ludowych na długie lata!...“

Żarnowa, pow. Strzyżów.

Maksymilian Hawlicki,
członek Rady nacz. P. S. L.

Zapiski potoczne, pedagogiczne i naukowe.

Z Krakowa. Sekcya szkolna rady miejskiej uchwaliła przedstawić wniosek o zwinięcie wyższej szkoły żeńskiej im. św. Scholastyki i utworzenie w jej miejsce żeńskiego realnego gimnazyum. W ten sposób słynna niegdyś na cały kraj szkoła wydziałowa żeńska, później przekształcona na liceum, zniknie z horyzontu. Nic dziwnego. Próby z liceami wogóle zawiodły, bo licea nie dają abituryentkom do ręki kawałka chleba, ani uprawnień do uczęszczania na uniwersytet w charakterze zwyczajnych słuchaczek. Kto ma posyłać córkę do liceum, woli ją w tym samym czasie przepchać przez gimnazyum, lub przez szkołę wydziałową i seminaryum nauczycielskie, bo w obu tych wypadkach po maturze zaraz otrzyma kawałek chleba. Należy też podnieść z wszelkiem uznaniem, iż wielki Kraków stara się o własne żeńskie realne gimnazyum, bo przez to tworzy szkołę niezbędną w wyższem wykształceniu kobiet, będącą w dzisiejszych czasach ostatniem słowem w organizacyi średniego szkolnictwa, a równocześnie ułatwia korzystanie z wyższej nauki także biedniejszym, uzdolnionym uczenicom, których rodzice nie są w stanie uiszczać wysokich opłat za naukę, pobieranych w gimnazyach prywatnych... Równocześnie byłoby wielce pożądanem, aby Kraków także w organizacyi nauki uzupełniającej dla dziewcząt nie pozostał w tyle za dużemi miastami państw prawdziwie kulturalnych. Przy nauce jednorazowej, kończącej się o pierwszej w południe, powinny uczenice szkół średnich i absolwentki szkół wydziałowych mieć do dyspozycyi w godzinach popołudniowych kursy praktyczne: pisania na maszynie, stenografii, ręcznych robót kobiecych, śpiewu, muzyki, esperanta, języka francuskiego, angielskiego, nawet tańca, choćby wszystkich tych przedmiotów udzielano za osobną, skromną opłatą. W ten sposób kobiety znalazłyby w Krakowie możność wszechstronnego wykształcenia za tanie pieniądze, mogłyby w walce o byt rywalizować na całym świecie, gdy dziś wyższe, a choćby tylko średnie, lecz wszechstronne wykształcenie jest w Krakowie możliwe tylko dla ludzi bardzo zamożnych... Kursy obcych języków, stenografii, buchalteryi, muzyki, rysunków i t. p. przydałyby się także bardzo i dla męskiej młodzieży, w godzinach popołudniowych i wieczornych, bo i dla niej te wiadomości są niezbędnie potrzebne. Z kursów takich będzie sto razy większy pożytek, niżeli z wielce problematycznych kursów dla dorosłych analfabetów, których reklamowanie w gazetach i afiszami tylko kompromituje stołeczne miasto!

W Krakowie odbywa się obecnie druga serya egzaminów kwalifikacyjnych w b. r. szkol. Z tego powodu notujemy żale nauczycielek, które w styczniu b. r. składały egzamin, na nauczycielkę szkoły św. Scholastyki, p. Friedberg, jakoby nader ostro pytała kandydatki z języka niemieckiego i bez miłosierdzia je paliła. Jeżeli tak było, to przypominamy p. Friedberg, iż egzamin kwalifikacyjny nie jest egzaminem wiadomościowym, jak matura, lecz praktycznym. Od nauczycielki wiejskiej lub mało miasteczkowej nie można tyle żądać z niemieckiego, ile umie „specyalistka“ p. Friedberg. Gdyby zresztą nauczycielki te miały w szkole tylko tak „ciężką“ pracę, jaką ma p. Friedberg i pobierały taką, jak ona gażę, to możeby ją jeszcze w tej specyalności prześcigły. Domagamy się przeto od przewodniczących komisyi, aby sposób egzaminowania p. Friedberg wzięli pod głębszą rozwagę, a w razie spostrzeżonych niewłaściwości skorzystali z przysługującego im prawa, o którem pouczać ich nie potrzebujemy.

Notujemy dalej fakt niezwykły P. Miaskowski, naucz lud na Smoleńsku, liczący 76 lat życia, obchodził jubileusz 45-letniej służby w zawodzie nauczycielskim. Czas zaiste, aby ów zasłużony pedagog sobie odpoczął i drugim nie tamował awansu!

Wreszcie zaznaczamy, iż udziałowa fabryka zeszytów, do której należy także krak. „Związek“, nosi firmę „Antoni Procner i Sp.“ P. Procner nie jest żydem. Związek posiada $^1/_6$ udziałów, kupiec Jan Fischer $^2/_6$, a p. Procner $^3/_6$. Fabryka, zatrudniająca na razie 10 osób, jest umieszczona przy ul. św. Marka l. 27. Poświęcono ją uroczyście i należycie oblano. Z licznych przemówień zasługuje na wyróżnienie przedewszystkiem toast czcigodnego prezesa „Związku“ p. Nowaka, iż tenże przystąpił do spółki głównie w poczuciu obowiązku obywatelskiego, aby w ten sposób usunąć ze szkół zeszyty i wyroby papierowe obce, przeważnie pruskie Nam się zdaje, że głównym bodźcem dla „Związku“, była chęć zdobycia obfitego źródła dochodów, boć przecie jest faktem, iż w naszym kraju namnożyło się tyle fabryk zeszytów, popieranych przez nauczycielstwo, że fabrykaty obce, zwłaszcza pruskie, nie znajdują w nim żadnego zbytu. Powstaje tylko nowa, konkurencyjna fabryka, zwrócona przeciw dotychczasowym, krajowym producentom. Obeszłoby się zatem bez podlewania jej patryotycznym sosem, zaprawionym „obywatelską“ ofiarnością.

Z Podgórza otrzymujemy zażalenie, iż tamtejszy starosta, hr. Starzeński, nie dopuszcza do siebie wogóle żadnego nauczyciela, jeżeli się udaje do niego w sprawach szkolnych. Woźny, czatujący w przedpokoju, odsyła z polecenia starosty wszystkich nauczycieli do inspektora Udzieli. P. Starzeński zapomina widocznie, iż także na p. Udzielę można się przed nim użalić i że jest jego obowiązkiem każdego nauczyciela dopuścić przed swoje oblicze. Gdyby się nie oddzielał od podległych

nauczycieli chińskim murem, byłby może swojemu powiatowi oszczędził niejednego szkolnego skandalu. Chyba, że jeszcze dostarcza siano dla wojska w spółce z Zangenem, lub rozmyśla nad klasycznym zamachem, przed kilku laty niby spełnionym na jego osobie i dlatego nie ma czasu na audyencye? W takim razie radzimy mu, aby pierwej jeszcze poszedł na emeryturę, niż p. Udziela, zapowiadający ją dopiero za dwa lata! Nikomu tem nie uczyni krzywdy i nikt go nie będzie żałował — ręczymy!

Lwów a Kraków. Porównanie. Jakkolwiek nauczycielstwo lwowskie nie bardzo dba o nauczycielstwo prowincyonalne, to przynajmniej robi skuteczne starania o polepszenie swego własnego losu. Oto dnia 24. lutego b. r. rada szkolna miej. we Lwowie uchwaliła utworzyć podwójne etaty w męskich szkołach posp im. św. Marcina i im. Czackiego, przekształcić dotychczasową filię szkoły męskiej posp. im. Mickiewicza w samoistną szkołę 4 kl. im. hetmana Żółkiewskiego. Stosownie do frekwencyi z ostatnich 3. lat w szkołach posp. męskich uchwalono utworzyć 12 posad nauczycieli stałych, tak, że liczba naucz stałych dla klas posp. powiększy się z 88 na 100 posad. W szkołach żeńsk. uchwalono: szkołę 4 kl. im. Piramowicza przekształcić na 3 kl. wydział. połączoną z 4 kl. posp., klasy równorzędne szkoły im. Konarskiego zostaną zorganizowane jako oddzielna szkoła 3 kl. wydz. połączona z 4 kl. żeńsk. posp., klasy równorzędne szkoły im. Klementyny Tańskiej zostaną również zorganizowane jako 3 kl. szk wydz. żeńsk. połączone z 4 kl. posp. Dla nauczycielek więc powstanie nowych 20 posad stałych. Tak jest we Lwowie. No, a w krakowskiej siedzibie „Związku“ kraj., obejmującego „cały kraj“, cieszącego się poparciem „życzliwych“ nauczycielstwu dr. Leo, Bandrowskiego i Wasunga? W Krakowie nauczyciele i nauczycielki z kilkunastu latami służby z egzaminami wydz. i uczący wyłącznie w klasach wydz, nie mogą się doczekać stabilizacyi, bo dwie szk. wydz. żeńskie, X. im. św. Jadwigi i XXII. im. J. Długosza i dwie szk. wydz męskie III, im. św. Mikołaja i V. im. Kazimierza Wielkiego, są od całego szeregu lat pomimo silnej frekwencyi prowizorycznemi i nie mogą się doczekać zetatowania! A p. prezes Nowak takiemi sprawami wcale się nie zajmuje. On urządza w ognisku baliki z kotylionem dla akademików, zabawy z monologami i karykaturami nauczycielskiemi.

W Samborze, na wniosek inspektora szkolnego, p. Skowrońskiego, odmówiła tamtejsza powiatowa rada szkolna niezbędnego urlopu słabym nauczycielkom, nawet mężatkom tuż przed rozwiązaniem, jakkolwiek fizyk powiatowy, poseł dr. Sobolewski, wystawił im świadectwo, że są obłożnie chore. Kacyk szkolny grozi, iż gdyby mimo to która z nich została w domu, absencye będzie uważał za samowolne opuszczenie posady. Zaiste wielką jest władza inspektora szkolnego w Galicyi. Na jego rozkaz nikną choroby, on może nawet powstrzymać poród o parę miesięcy, lub go przyspieszyć, aby wypadł w czasie wakacyi i to tylko jednem magicznym zaklęciem: nie pozwalam! Niech p. Skowroński wyrobi sobie urlop na parę miesięcy, w tym czasie wstąpi do cyrku Barnuma, da się obwieźć jako osobliwość i znahor po całym świecie, a ręczymy, iż powróci — milionerem!

Ze Stryja pomieścił „Kurjer lwowski“ znamienną korespondencyę, iż w tamtejszym powiecie są gminy, które złożyły znaczne sumy tytułem grzywn szkolnych za nieposyłanie dzieci na naukę i od szeregu lat nie mogą z nich nic otrzymać na sprawienie przyborów szkolnych i ubrań dla ubogiej dziatwy, na co są właściwie przeznaczone. Może rada szk. krajowa wglądnie w tę klasyczną gospodarkę, zanim wybuchnie jaki skandalik.

Szkółki najniższego typu. Koło T. S. L. im. Jeża we Lwowie utrzymuje 10 szkółek ogólnym kosztem 1720 kor., przez co na jedną wypada rocznie kor. 172! Są to szkółki najtańsze na całym świecie i zapewne posiadają równoległą wartość. Nic to jednak nie przeszkadza, aby p. Wasung i Bandrowski, przesławni opiekunowie oświaty, wygłaszali z emfazą protesty przeciw szkołom niższego typu. Równocześnie dziwują się menerzy T. S. L. na swoich walnych zjazdach, dlaczego nauczycielstwo ludowe, mimo najsilniejszej na nie patryotycznej nagonki, towarzystwa tego popierać nie chce, lecz stroni od niego, jak od dżumy. Trudno o większą naiwność, czy głupotę!

Szkolnictwo w Galicyi, a w innych krajach koronnych. Mamy jeszcze 736 gmin bez szkół. W Galicyi jest 70% szkół jednoklasowych, na Śląsku 45%, w Morawii 36%, w Czechach 21%. Szkół 5-cio i więcej klasowych liczy Galicya 200, malutki Śląsk 64, Morawia 422, Czechy 1422. Czechy mają szkół 3-klasowych 924 (Galicya 29), szkół 4-klasowych Czechy 584, Galicya 284, (z tego większa połowa szkół niższego typu!) szkół 5-klasowych Czechy 918 i przeszło 100 szkół ludowych więcej niż pięcioklasowych. W Czechach ze szkół wydziałowych, pięcioklasowych i czteroklasowych korzysta 46% dzieci, uczęszczających do szkoły, u nas tylko 13%. Tak wygląda „tania“ oświata galicyjska!

Reforma płac za naukę w uzup. szkołach przemysłowych. Wynagrodzenie ma wynosić w przyszłości za każdą godzinę po 2 kor., 2·50 i 3 kor. Odnośni nauczyciele powinni się starać, aby przy posuwaniu na wyższy stopień rozstrzygały jedynie lata służby, spędzone przy szkole, a nie jakość przedmiotów. Wyróżnianie n p. nauczycieli rysunków najwyższym stopniem płacy byłoby rażącą krzywdą dla innych, bo właśnie nauczyciel rysunków ma daleko lżejszą pracę, niż n. p. nauczyciel języka z poprawą zadań, rachunków i t. p. Zresztą klasyfikowanie wartości nauki w poszczególnych przedmiotach obraża godność całego personalu nauczycielskiego. Teraz nadeszła stosowna chwila, aby przeciw tym anomaliom założyć energiczny i skuteczny protest.

W którym kraju ma nauczycielstwo ludowe najcięższą pracę? Szkół ludowych liczy Galicya 4556 (po większej części jednoklasowych), mniejsze Czechy 5998 (po większej części więcejklasowych). Sił nauczycielskich liczą Czechy 26.569, Galicya tylko 14.546 W Czechach jest 19.861 nauczycieli i 6608 nauczycielek, w Galicyi jest już więcej nauczycielek, niż nauczycieli. Na jedną siłę nauczycielską przypada najmniej dzieci w Tyrolu, bo tylko 30, najwięcej w Krainie, bo 63·5, w Galicyi 62 (to znaczy w szkołach miejskich i wydziałowych po 40 do 50 na klasę, zaś w szkołach wiejskich 80 do 100!). Przeciętnie w Przedlitawii 44 dzieci, w Salzburgu 33, w Austryi Dolnej 35, w Morawii 38, w Karyntyi 41, w Dalmacyi 43. Z tego wynika, że w Galicyi ma nauczycielstwo, szczególniej wiejskie, najcięższą pracę, ale za to najlichszą płacę, utrudnioną stabilizacyę z powodu nieistniejących w innych krajach posad nadetatowych i największej sekatur ze strony stałych inspektorów.

Pełna poświęcenia działalność „męczennika“ sprawy nauczycielskiej. W ubiegłym karnawale odbył się w Tarnowie w salach hotelu „Bristol“ wieczorek wełniany, urządzony przez komitet panów, na czele którego stanął prof. sem. Pietrzycki. Obfitował on w niespodzianki. Szczególniej interesujące były korowód i kabaret. Do pierwszego kadryla stanęło 70 par, tańce trwały do rana. Tyle czytamy w gazetach o działalności rzekomo „prześladowanego“ przez władze prof. Pietrzyckiego. Po dobną skoczno-taneczną działalność rozwijają również „prześladowani przez władze“ (stwierdziła to ostatnia regulacya płac) „dzielni i radykalni“ ogniskowcy krakowscy.

Szybka karyera moskalofila i „protektora“ wszechpolaków na zjeździe neosłowiańskim w Pradze Dr. Markow ustąpił już z redakcyi „Hałyczanina“ dlatego, że zanadto czerpał ze subwencyi, udzielanych moskalofilom z Rosyi. Kupił sobie we Lwowie kamienicę za 160.000 K. i nadto posiada 100 000 K. gotówki, złożonej w banku. To tak nagłe wzbogacenie pierwej zupełnie ubogiego Markowa zadziwiło wszystkich. Niema to jak być w Galicyi moskalofilem i przyjacielem wszechpolaków!

Nowa konkurencya dla loteryjki p. Budzynowskiego. Staraniem miejscowego komitetu dla turystyki, ma powstać w Zakopanem „dom wycieczkowy“. Komitet już nabył od hr. Zamoyskiego dom o 12 ubikacyach, a funduszów ma dostarczyć loterya fantowa. Losy są po 1 kor. Wygranych ma być 425, a w nich 10 „wartości“ rzekomo po 10.000 kor. W naszej biednej Galicyi wyrastają loteryjki, jak grzyby po deszczu, choć jedna po drugiej robi zupełne fiasco.

W Wiedniu uczęszcza do szkół ludowych i wydziałowych 237.893 dzieci, mianowicie 117 648 chłopców do 2296 klas męskich i 120 245 dziewcząt do 2351 klas żeńskich Przeciętna liczba dzieci uczęszczających do jednej klasy wynosi 51.

Analfabeci między rekrutami Na 1000 rekrutów było analfabetów: w Anglii 10, we Francyi 40, w Austro-Węgrzech 220, we Włoszech 307, w Rosyi 620, w Niemczech 1.

Odpowiedzi. B. Prosimy wstąpić... Przemyśl. Przyjmujemy korespondencye tylko od prenumeratorów. K. Reklamacyi nigdy się nie frankuje, tylko nie może być zalepiona, a na wierzchu powinna mieć napis „Reklamacya“. M. I za pół roku nadesłemy bezpłatnie numer reklamowany, o ile go posiadamy na składzie. M. Kartka tytułowa „Gaz. Szk.“ ze spisem będzie wydrukowana w wolniejszym czasie.

Projekt pragmatyki służbowej dla nauczycieli ludowych, obejmujący przeszło 150 paragrafów, pomieścimy w następnym numerze.

Polepszenie bytu oficyantów, dokonane z końcem listopada 1908 r., ogranicza się do skrócenia czasu awansowania z niższych klas płacy do wyższych I tak: Oficyanci otrzymają I. rangę służbową po 3—6 latach; II. po 6—10 latach; III. po 10—14 latach; IV. po 14—18 l; V. po 18—22 l.; VI. po 22–26 l.; VII. po 26 30 l.; VIII po 30 latach. Oficyantki awansują nieco odmiennie.. Oficyantka może zostać pomocnica biurowa nie po 5, jak dotąd, lecz już po 3 latach. Następnie otrzymuje I. rangę po 3—6 latach; II. po 6 9 l; III. po 9—12 l.; IV. po 12—15 l.; V. po 15–19 l; VI. po 19—23 l.; VII. po 23–27 l.; VIII. po 27—31 l.; IX. po 31 latach... Zarządzenie to weszło w życie wstecz od 1. października 1908 r. W ten sposób oficyanci będą pobierali najwyższą płacę 2100 kor. po 30 latach służby zamiast — jak dotąd, po 35, oficyantki po 31 latach zamiast po 37. Więc obok służby państwowej także oficyanci mają już zapewniony awans czasowy. Tylko nauczycielstwu ludowemu nie chcą go przyznać.

Drugie posady powiatowych inspektorów szkolnych otrzymają okręgi: Bochnia, Kamionka Strum., Przemyśl, Stanisławów, Kraków miasto. Lwów miasto otrzyma trzeciego inspektora szk., wliczając w to p. Bruchnalskiego, przydzielonego stale do rady szk. kraj.

Ze Starego Sącza donoszą, iż tamtejszy osławiony „profesor“ od śpiewu, tańca i muzyki, p. Adam Czerbak, został nareszcie zwolniony od swoich obowiązków, które tak „zaszczytnie“ sprawował i przeniesiony do Krosna. Gdyby nie p. German, czujący dla p. Czerbaka wdzięczność za usługi wyborcze, możeby ten sławny „profesor“ na nowo poszedł na wieś uczyć abecadła. Któż jednak może przewidzieć, czy go ten los nie minie? Do Krosna poprzedziła już „przezacnego“ pedagoga należyta fama. Jeżeli się z gruntu nie odmieni, będzie z nim krucho.

Obrzydliwy szlendryan. Nasze władze mają dziwną taktykę. Gdy chodzi o zrobienie czegoś dobrego, to z tem ociągają się w nieskończoność, gdzie atoli idzie o dokuczenie, czy ukaranie, czy też pokazanie swej siły, tam energia władz dziwnej nabywa sprężystości i pośpiechu. Powyższą metodą przejęła się snać nasza rada szk. kraj pod rządami p. Dembowskiego Jeden tylko przykładzik... Ciągle rosnąca drożyzna mieszkań, skłoniła nauczycieli ludowych do rozwinięcia akcyi celem uzyskania dodatku na mieszkanie. Akcya ta uwieńczona została badaj w części pomyślnym rezultatem, gdyż nawet c. k. rada szk. kraj. ukazem z 24. czerwca 1907 przyznała nauczycielom, zajętym w gminach, graniczących z miastami, rządzącemi się na podstawie ustawy kraj. z 13. marca 1889 Dz. u. kr. Nr. 24 — dodatek na pomieszkanie, nauczycielom w rocznej kwocie 300, a nauczycielkom 200 kor. Odnośni głodomorzy ucieszyli się niezmiernie, cóż jednak z tego? Od tego czasu już niemal dwa lata mija, a nauczycielstwo dodatku mieszkaniowego doczekać się nie może. Prawda, że obrzydliwy to, jeśli nie zbrodniczy szlendryan. Gdy jednak idzie o wytoczenie głodomorowi dyscyplinarki na jakiś podły i fałszywy donos anonimowy, gdy chodzi o wywarcie zemsty na głodomora za to, iż się ośmielił mieć inne pojęcia, niż któryś z wszechpolskich chuliganów powiatowych, wtedy to, maszynka biurokratyczna działa z szybkością niemal iskry elektrycznej. W przeciągu 24. godzin załatwia się nieraz sprawy decydujące o losie jednostki, lub jej rodziny. Prezydenty i referenty przy załatwianiu dodatku mieszkaniowego poruszający się ze ślamazarnością i niedołęstwem tabetyków, gdy chodzi o dyscyplinarki, nabierają giętkości, sprawności i ruchliwości młodzieńców. Panie Dembowski, dobrodzieju, a możeby to można raz, tak, jak to się często zdarza, odwrócić kota do góry nogami i dyscyplinarki przeprowadzać tabetycznie, a dodatek aktywalny z energią młodzieńczą. No, pomyśl pan, panie wiceprezydencie, nad tem troszeczkę. („Monitor“ Nr. 8).

Ze statystyki szkolnej na zachodnich kresach. Polskie gimn. w Cieszynie liczy w b. r. szk. uczniów w I. kl. 79, w II kl. 55, w III. kl 50, w IV. kl. 28, w V. kl. 22. w VI. kl. 24, w VII. kl. 13, w VIII. 12, razem 283. Polskie semin. nauczycielskie w Cieszynie liczy na I. kursie 23 uczn., polska szkoła T. S L. w Białej liczy dzieci z miasta Białej 79, z Lipnika 24, z Komorowic 150, z miasta Bielska 24, ze Straconki 11, z Mikuszowic 15. Czteroklasowa szkoła T. S. L w Leszczynach liczy 181 dzieci. Z tego widać, że szkoła T. S. L w Białej liczy za mało dzieci z miasta, a przeważnie jest szkołą dla Lipnika i Komorowic.

W roku szkolnym 1906/7 było w Galicyi 834 więcej nauczycielek niż nauczycieli, chociaż wszystkich szkół żeńskich w Galicyi jest tylko 184. Najwięcej nauczycielek pochodziło z prywatnych seminaryów, z freblanek i z 6 tygodniowych kursów. I tak było z patentem do szkół wydziałowych nauczycieli 699, nauczycielek 873, z egzaminem dojrzałości i patentem kwalifikacyjnym nauczycieli 3314, nauczycielek 2263, z patentem kwalifikacyjnym za dyspenzą nauczycieli 449, nauczycielek 1382, ze świadectwem dojrzałości nauczycieli 965, nauczycielek 956, bez kwalifikacyi nauczycieli 68, nauczycielek 850. Razem nauczycieli 5495, nauczycielek 6329. A więc z wykształceniem seminaryalnem było 4013 nauczycieli i 3141 nauczycielek, bez wykształcenia seminaryalnego 517 nauczycieli i aż 2232 nauczycielek! Nauczycielki częściej biorą urlopy niż nauczyciele. W r. 1906/7 wzięło urlop 519 nauczycieli i 895 nauczycielek. Nauczycielki także prędzej idą na emeryturę, niż nauczyciele. Ponad 20 lat służby miało 1436 nauczycieli i tylko 494 nauczycielek.

Wiec narodowy w obronie Śląska odbył się w Krakowie 7. marca b. r. przy skromnym udziale miejscowej ludności. Natomiast przybyli nań dość licznie główni mężowie, uprawiający narodową politykę, jak n. p. Adam, Bandrowski, ponadto delegaci „Macierzy“ ze Śląska, zapewne za sutemi dyetami. Skończyło się na zwykłych protestach i uzbieraniu kwoty 463 kor. na obronę zachodnich kresów, w czem mieści się już dar 100 kor., przywieziony przez p. Adama ze Lwowa.

Na uniwersytecie warszawskim znowu wynikły niepokoje, połączone z aresztowaniami. Przyczyną rozruchów było, iż profesorowie ustanowili stałe terminy do składania egzaminów, a rektor zakazał urządzania wieców w obrębie wszechnicy. Rozruchy te mało obchodzą polaków, albowiem uniwersytet warszawski, wskutek bojkotu przez młodzież polską, stał się już na wskroś uniwersytetem rosyjskim. Mianowicie jest w nim na 778 uczniów 643 prawosławnych rosyan, 67 żydów, a tylko 42 polaków! Widać, iż teroryzm i represye są powszechnemi chorobami rosyjskich uniwersytetów.

W gimnazyum stanisławowskiem kwitnie według „Monitora“ Nr. 7. kubaniarstwo w najlepsze, każdy niemal urzędnik i chałupnik opłacać się musi, inaczej sekuje się jego dziecko do krwi i do kości. Wśród takich warunków zabłysnął szczególniejszym talentem prof. dr. Tokarski. Gimnazyum to posiada już z dawna kubaniarską opinię, do czego przyczynił się jeden z profesorów, który w krótkim czasie uciułał sobie 20.000 złr. majątku w ten sposób, iż przy pomocy zaufanego faktora brał od bogatych żydów po 200, od biednych po 100 kor. za dobrą klasę, poczem przeniósł się na inne pole eksploatacyi. A więc i gimnazyum stanisławowskie potrzebuje gruntownej sanacyi.

Zdemoralizowane gimnazyum istnieje w Sanoku. „Monitor“ przytacza o niem w Nrze 8. następującą wiązankę: „W gimnazyum anarchia, poza gimnazyum demoralizacya profesorów i uczniów. Kubaniarstwo i wódka, to dwa charakterystyczne objawy i czynniki, które zepchnęły je w błoto demoralizacyi. Kubaniarstwo odczuwają na swej skórze bogatsi rodzice, objawy alkoholizmu zaś podziwiają mieszkańcy Sanoka niemal codziennie... Jeden z profesorów, p. S., zapominał się do tego stopnia, że smolił wódkę publicznie z żołnierzami i innymi „niekolegami“, a z szynkarzem G. wycałowywał się, jak z dubeltówki... Na zabawie w sokole dnia 7. lutego b. r., gdy trunek uderzył w głowy, prof. P., oburzony na prof. W., rozwalił mu flaszką głowę i potłukł ręce... Prof. T. przyszedł raz kompletnie pijany z niemal zupełnie nieprzytomnym studentem do „Grand hotelu“, na co dziesiątki ludzi z oburzeniem spoglądało... Prof. R i G. prali się po gębach w kancelaryi gimnazyum. Przykład starszych działa demoralizująco na młodszych, t. j. studentów. Szynki roją się w nocy od mundurków, a pijatyka, bilard, karty, to mają być czynniki, działające dodatnio i umoralniająco na zdrowie i ducha. Żadna panna nie przejdzie spokojnie ulicą, by nie być narażoną na brutalne zaczepki; panie strzeż się z chodników, w kościele i na przedstawieniach zachowanie się oburzające. Najparadniejsze to, że biesiady i pijatyki studentów odbywały się nawet w kuchni dyrektora, naturalnie bez jego wiedzy... (Sądzimy, że p. Dembowski rozkurzy to gimnazyum, a wówczas znowu się pojawią ujadania w prasie na „prześladowanie“ profesorów szkół średnich! Przyp. red. „Gaz. Szk.“).

Reforma czesnego w szkołach średnich. Austryacki minister oświaty zarządził nowe zredagowanie przepisów, odnoszących się do czesnego w państwowych szkołach średnich. Wymiar czesnego, wypadającego za półrocze, pozostał niezmieniony. Niezamożnym uczniom I kl. może być odroczona zapłata czesnego do końca I. półrocza, jeżeli otrzymają z obyczajów notę bardzo dobrą, lub dobrą, a ze wszystkich przedmiotów obowiązkowych najmniej dostateczną. nie zadowalającą, jak było dotąd. Uwolnienie od opłaty czesnego, może być udzielone wszystkim naprawdę niezamożnym uczniom publicznym, którzy w ostatniem półroczu wykazują z zachowania się notę bardzo dobrą lub dobrą, a w postępie nauki z ostatniego półrocza najmniej dostateczną. Uwolnienia od zapłaty połowy czesnego. będą i nadal dopuszczalne. Nowe rozporządzenie wchodzi natychmiast w życie, a jest ono znacznie korzystniejsze dla młodzieży od dotychczasowego.

Nowe książki. „Macierz Polska“ celem uczczenia setnej rocznicy pamiętnego boju na polach raszyńskich wydała książeczkę p. t. Bitwa pod Raszynem, pióra dra Adama Skałkowskiego. Jest to szereg barwnych historycznych obrazów, działających na wyobraźnię i na uczucie. Stron 39, 7 rycin i mapka Księstwa Warszawskiego. Cena 25 hal.

Rada szk. kraj. wydała „Sprawozdanie dyr. Maciołowskiego o reformie elementarza“. Jest to obszerna książka o 160 str, składająca się z trzech części. W pierwszej podaje autor historyografię polskich elementarzy, w drugiej naprowadza rozmaite metody, mające zastosowanie przy układach tychże, w trzeciej pomieścił wnioski końcowe, zmierzające do reformy elementarza, używanego obecnie w szkołach galicyjskich. Całość przedstawia się pod każdym względem wzorowo, jest prawdziwem arcydziełem w polskiej literaturze dydaktycznej ostatniej doby i przynosi zaszczyt światłemu autorowi.

Węgierska troska o oświatę. Ponieważ projektowana reforma wyborcza na Węgrzech wyklucza od bezpośrednich wyborów analfabetów, przeto uciśnione narodowości t. j. rusini, słowacy, rumuni, chorwaci, pozakładali liczne kursa analfabetów, celem nauczenia swych rodaków czytania i pisania. Madjarskiemu rządowi to się jednak nie spodobało. Kazał więc wszędzie pozamykać kursa analfabetów, urządzone dla niemadjarskich narodowości. Prawdziwie azyatyckie postępowanie! Dla naszych jednak „patryotów“ w rodzaju wszechpolaków są węgrzy zawsze ideałem narodu.

Od p. Hawlickiego otrzymujemy następujące pismo: „Chcę wyświetlić powody, które skłoniły p. Wasunga, posła ziemi strzyżowsko-rzeszowskiej, że tenże na ostatnim zjeździe delegatów „Związku“ ani pary nie puścił tak o sobie samym, jak i o p. Stapińskim, niedoszłym „ministrze rodaku“. Przyczyną tego „złotego milczenia“ była rzeczywiście tylko obawa przed „prowincyonalistami“, przed którymi p. poseł czuje wielce znamienny respekt. A dlaczego? proszę posłuchać. Gdy byłem w Krakowie na pamiętnym zjeździe rady nacz. P. S. L., spotkałem się tam z p. posłem Wasungiem, który mię prywatnie, poza obradami, zapytał, com ja tam w Jaśle „przeciw niemu nagadał w kwestyi szkolnej“? Wywaliłem oczy ze zdziwienia na p. sekretarza sejmowego klubu, gdyż z zasady nie lubię „publicznie“ mówić o kimś nieobecnym „Widocznie mylnie p. posła poinformowano“, odrzekłem — „ja tylko interpelowałem prezesa, dlaczego klub posłów P. S. L. w sejmie nie poszedł za wnioskiem kolegi-posła Styły, przemawiał przeciw uchwaleniu w roku strasznej klęski elementarnej — tak sutej, 250.000 kor. wynoszącej remuneracyi dla księży“. Na to p. poseł W. oświadczył, że ludowcy głosowali w sejmie „za“ uchwaleniem tej kroćiowej podwyżki, ponieważ inni posłowie głosowali w zamian za podwyższeniem pensyi emerytom nauczycieli, które to podwyższenie — zdaniem posła W. — jest „bardzo wydatne“. „Myśmy, powiada p. poseł, tylko za cenę tak wydatnego podwyższenia emerytury dla nauczycieli, musieli głosować również za uchwaleniem remuneracyi dla katechetów“. A ileż wynosi w przybliżeniu owo tak „wydatne“ podwyższenie poborów dla emerytów-nauczycieli?“ — zapytałem skromnie. „Niech mi p. poseł poda cyfrę bądź ogólną, bądź dla każdej osoby“. Na to p. poseł, który odznacza się zawsze iście zadziwiającą pamięcią — nie mógł, czy też nie umiał dać jasnej odpowiedzi — odrzekł tylko, że sobie „na razie“ nie może przypomnieć“. Snać nie chciało mu przejść przez gardło owo „tak wydatne“ podwyższenie wynoszące aż 6 hal. dziennie!!! Nauczycielstwo powiatu rzeszowskiego i strzyżowskiego powinno sobie dobrze zapamiętać to szczere oświadczenie swego „wybrańca“ i wyciągnąć zeń w danym razie odpowiednie konsekwencye. Szkoda, że p. poseł Wasung nie urządza jakoś żadnych sprawozdań poselskich w swym wyborczym okręgu, lecz wszędzie i zawsze tylko „sonduje“.

Maksymilian Hawlicki,
naucz. lud w Żarnowej, p Strzyżów.

(Z naszej strony nadmieniamy, że nic nie mamy przeciw podwyższeniu płac katechetom, zwłaszcza biednym duszpasterzom, którzy religii uczyli bezpłatnie, lub za psie wynagrodzenie. Słusznem jednak byłoby, aby taką samą kwotę przyznano na polepszenie płac emerytów dawnego stylu, tem więcej, iż wskutek szybkiego wymierania tychże, ustawicznie by malała, a niedługo znikła. Przyznanie emerytom polepszenia, wynoszącego przeważnie 6 hal dziennie, jest bezwstydnym skandalem, przynoszącym hańbę reprezentacyi krajowej i obłudnym posłom. Redakcya „Gaz szk.“).

Wydatki i długi państw. W roku 1907 wynosiły wydatki państw europejskich ogółem 28 miliardów marek, na głowę 70 m. Długi tych państw wynoszą 120 miliardów marek. Z wydatków państwowych pochłonęło oprocentowanie i umorzenie długów 21%, wydatki na armię i marynarkę 22%, na oświatę 6%... Długi wszystkich państw na kuli ziemskiej wynoszą 160 miliardów marek, wydatki roczne 40 miliardów, t j. 25 marek na głowę... Wydatki państwowe wynoszą na głowę: w Australii 192, w Niemczech 179, w W. Brytanii 100, Francyi 79, Argentynie 77, Belgii 70, Szwajcaryi 66, Austro-Węgrzech 60, Norwegii 56, Włoszech 49, Chinach 0 9 marek rocznie.

Koszta utrzymania szkół ludowych w Przedlitawii wynoszą na głowę: w Czechach 7 12 K, na Śląsku 6 57, w Morawii 6·45, w Austryi Dolnej 6 03, w Styryi 3·84, w Przedarulanii 3 60, w Austryi Górnej 3 27, w Tyrolu 2 18, a w „oszczędnej“ Galicyi 1 60 K. Nic dziwnego. Wszak tylko Galicya cieszy się wynalazkiem posad nadetatowych, wskutek czego przeszło 3000 nauczycieli (ek) jest pozbawionych stabilizacyi. Wreszcie tylko u nas istnieje gdzieindziej zarzucony system płac miejscowo-klasowych, przez co przeszło 6000 nauczycieli i nauczycielek, czyli 75% stałego personalu znajduje się w IV. klasie płac i pobiera pensye, niższe od poboru sługi państwowej.

Kto dostał odznaczenia jubileuszowe. Na Bukowinie otrzymali najwyższe odznaczenia żydzi, przywędrowani z Rumunii, Fischerowie. — Herman Fischer, który dał na szpital dziecięcy pół miliona koron, otrzymał szlachectwo z przydomkiem Edler von Mozara (od imion rodziców Moses i Sara). Brat jego Mordko Fischer order żelaznej korony. Familia Fischerów, jak odkrył poseł Onciul, przez wyzysk, rozbój i kradzieże dorobiła się w Rumunii kilkudziesięciu milionów. Cofnęła się potem na Bukowinę, pragnąc tu w zaszczytach dokończyć pełnego rumuńskich kryminałów życia. Onciul wyliczył w pismach lata kryminału, zabójstwa, skrytobójstwa i grabieże, jakich dopuścił się udekorowany żelazną koroną Mordko Fischer, były handlarz skór końskich. Mordko Fischer chciał widzieć swą rodzinę wyniesioną do szlachectwa. Przeznaczył na to pół miliona koron. Na oficyalnego ofiarodawcę wybrano Hermana Fischera, najuboższego z rodziny wprawdzie, ale mającego tą cenną zaletę, że, jedyny z familii, dotąd jeszcze nie siedział w kryminale. Sam Mordko Fischer, kilkakrotnie w Rumunii karany kryminałem, zadowolił się orderem żelaznej korony. Jak widzimy, udekorowane „znakomitości szkolnictwa galicyjskiego“ mają wcale nieszczególnych „kolegów“. — (Według „Słowa polskiego“).

Najważniejsze zdarzenia współczesne. Serbia pogotowie wojenne przeciw Austryi doprowadziła do ostatecznych granic. To samo Czarnogóra. Austrya również jest w pogotowiu. — W Atenach odkryto sprzysiężenie celem zdetronizowania króla Jerzego i proklamowania królem jego wnuka. — Pius X. wydał bullę, znoszącą „veto“ przy wyborze papieża. — W Persyi sroży się rewolucya przeciw szachowi za zniesienie konstytucyi. — Duma uchwaliła na zbrojenie $47\frac{1}{2}$ milj. rubli. — Rosya koncentruje siły wojenne na granicy Galicyi i Niemiec. Islandya ma zamiar oderwać się od Danii. — Wojna wybuchła w Ameryce środkowej między państewkami Nikaraguą a Salvadorem. — Podatek na bezżennych po 15 kor. na głowę zaprowadziła Bułgarya. — Liczba kapelanów wojskowych w Austryi będzie podwojona. — Roosevellt ustąpił z prezydentury St. Zjednoczonych na rzecz Tafta 4. b. m. Milion rozwodów w ciągu ostatnich 20. lat udzielono w tem państwie. — Flotę wojenną napowietrzną posiada już armia niemiecka. — Stapiński nie został wice prezydentem parlamentu, o co kandydował. — Wojna Austryi przeciw Serbii bardzo prawdopodobna. Z niej może powstać wojna europejska. Najbliższe dni muszą sprowadzić ostateczną decyzyę.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Stanisław Rosół. (3.). Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.